

Największy kongres poświęcony towarowemu rolnictwu już za nami

Jak sprostać konkurencji ze Wschodu i z Zachodu?



Zeskanuj kod QR
obejrzyj debatę



Polskie rolnictwo jest słabsze kapitałowo niż rolnictwo w zachodniej Europie, a będzie musiało się zmierzyć z wielkimi wyzwaniami, z inflacją czy napływem tańszych produktów rolnych z Ukrainy – mówili eksperci podczas 8. edycji Europejskiego Kongresu Menadżerów Agrobiznesu, który odbył się 16 listopada w Bydgoszczy.

**POD NASZYM
PATRONATEM**

Kongres został zorganizowany przez Związek Pracodawców – Dzierżawców i Właścicieli Rolnych w Bydgoszczy oraz Polską Federację Rolną pod hasłem „Biologizacja, mechanizacja, współpraca”. Tym razem odbywał się stacjonarnie i on-line, trwał tylko jeden dzień (a nie dwa, jak poprzednie), a jego uczestnicy mogli wysłuchać pięciu debat. Tematem pierwszej był wpływ Europejskiego Zielonego Ładu i wojny w Ukrainie na polskie i europejskie rolnictwo, a następnych: „Społeczeństwo, środowisko, zysk rolnika w kontekście zrównoważonego rozwoju rolnictwa i sektora spożywczego”, „Rolnictwo regeneratywne”, „Rolnictwo w czasach zmian i niepewności. Wyzwania dla branży rolniczej” oraz „Transformacja energetyczna wyzwaniem ekonomicznym dla producentów i przetwórców żywności. Odnawialne źródła energii”. Kongres zakończyło wystąpienie Janusza Wojciechowskiego, unijnego komisarza ds. rolnictwa (piszemy o tym na str. 18-19).

Zostawieni sami sobie

– Czy interwencje zapisane w Krajowym Planie Strategicznym dla WPR wychodzą naprzeciw potrzebie zwiększenia produkcji rolnej w Unii Europejskiej? – pytał moderujący pierwszą dyskusję Zbigniew Studniarski, prezes Wydawnictwa APRA, wydawcy naszego miesięcznika.

– Nie wychodzą, są spóźnione i niewystarczające – nie miał wątpliwości Marek Budzisz, ekspert ds. wschodnich, redaktor Strategy&Future, który wskazywał, że polityka UE wobec rolnictwa wielkotowarowego nie odpowiada na wyzwania w zakresie bezpieczeństwa żywnościowego, czy wzmocnienia kapitałowego tego sektora, a przez to ogranicza jego zdolności do inwestowania. Ponadto nie stabilizuje dużych gospodarstw przez odpowiednią politykę wobec dzierżawców. – W efekcie polskie rolnictwo jest słabsze kapitałowo niż konkurencja na Zachodzie, nie może liczyć na tak daleko idącą pomoc krajową i unijną jak rolnictwo w państwach konkurujących, a będzie musiało mierzyć się z wyzwaniami o coraz większej skali, co jest związane z bezpieczeństwem łańcuchów żywnościowych i z perspektywą wejścia Ukrainy do wspólnej przestrzeni gospodarczej, także rolniczej – dodał.

– KPS mógłby lepiej podchodzić do zwiększenia produkcji rolnej – stwier-

dził także prof. Walenty Poczta z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. – Te środki są mocno rozproszone i słabo ukierunkowane – otrzymają je tysiące osób, które nie prowadzą działalności rolniczej. Profesor odniósł się w ten sposób do definicji aktywnego rolnika zawartej w polskim KPS dla WPR – osoba zostanie automatycznie uznana za aktywnego rolnika, gdy pobrana przez nią kwota płatności za poprzedni rok nie przekroczyła 5 tys. euro. Jeśli była wyższa, rolnik będzie uznany za aktywnego zawodowo, gdy nie prowadzi żadnej z działalności wymienionej na negatywnej liście (m.in. administrowanie lotniskiem, wodociągami czy koleją).

Mariusz Olejnik, prezes Polskiej Federacji Rolnej, przypomniał, że w KPS zapomniano o dobrze funkcjonujących dużych gospodarstwach rolnych, dla których nie przewidziano



**Wszystkie debaty
8. edycji EKMA
można zobaczyć
na stronie:**

kongresagrobiznesu.pl/retransmisja



wsparcia. A szkoda, bo byłyby one w stanie sprostać nowym wyzwaniom związanym z Europejskim Zielonym Ładem. – *Mogłyby inwestować w rolnictwo precyzyjne i świadczyć usługi małym i średnim gospodarstwom, które nie będą w stanie ponieść takich kosztów* – zaznaczył prezes Olejnik. – *Ponadto źle ukierunkowano wsparcie dla grup producentów i organizacji producentów. W moim przekonaniu, nie należy zmniejszać areалу dużych gospodarstw, tylko zachęcić je do współpracy z mniejszymi. Na Opolszczyźnie udało nam się stworzyć związek grup producentów rolnych, który sprzedaje ok. 50 tys. t rzepaku i 100 tys. t zbóż rocznie. Dlaczego taki związek jest tylko jeden w Polsce?*

– *W polskim KPS postawiono na małe gospodarstwa, a nie na gospodarstwa towarowe, które zapewniają nam bezpieczeństwo żywnościowe* – nie miał wątpliwości także Jerzy Plewa, ekspert Team Europe, który podkreślał, że po raz pierwszy w Warszawie, a nie w Brukseli, decydujemy o tym, jak będzie wyglądało nasze rolnictwo w najbliższych latach. Nie będziemy mogli oskarżać Unii o to, że coś się nie udało. – *Dobrze, że KPS został przyjęty przez KE. Niestety, rolnicy nadal nie wiedzą, co ich czeka od stycznia* – mówił. – *A nie wiedzą, ponieważ plan, wcześniej tak bardzo zachwalany przez resort rolnictwa, teraz ma być nawet osiem razy zmieniony, co ogłosił właśnie minister rolnictwa. Cóż to za strategia, która ma być w najbliższych latach tyle razy zmieniana?*



Debata IV „Rolnictwo w czasach zmian i niepewności. Wyzwania branży rolniczej”. Moderatorem debaty był Krzysztof Zacharuk, redaktor naczelny naszego miesięcznika. „Przedsiębiorca Rolny” był patronem medialnym EKMA

– *Praca nad KPS jeszcze się nie skończyła* – przyznał Krzysztof Cieciora, wiceminister rolnictwa. – *Będziemy ten plan modyfikować, ponieważ był opracowany przed wojną w Ukrainie, w zupełnie innej sytuacji. Poza tym KPS jest efektem kompromisu, w którym uczestniczyły wszystkie środowiska rolnicze w Polsce, a nasze rolnictwo jest najbardziej zróżnicowane w Europie. Nigdy nie będą w pełni zadowoleni właściciele i małych, i wielkotowarowych gospodarstw rolnych, ekologicznych i konwencjonalnych.*

Lepsze małe czy duże?

– *Musimy przestać przeciwstawiać gospodarstwa towarowe gospodarstwom rodzinnym* – apelowała posłanka Koalicji Obywatelskiej Dorota Niedziela. – *Gospodarstwa towarowe przyczyniły się do potężnego eksportu*

polskich towarów rolno-spożywczych, a mniejsze gospodarstwa rodzinne powinny zapewniać najkrótsze łańcuchy dostaw, produkować towary bardzo dobrej jakości. To musi pozostawać w równowadze i nie być sobie przeciwstawiane.

– *Gospodarstwa wielkotowarowe są głównymi zaopatrzcicielami rynku* – wtórował poseł PiS Jan K. Ardanowski. – *Tych o powierzchni powyżej 50 ha mamy tylko 3 proc., a dają 75 proc. produkcji na rynek. Ale duże gospodarstwa rolne muszą być traktowane jak przedsiębiorstwa i nie powinny oczekiwać szczególnych form wsparcia, które ma docierać tylko do gospodarstw mniejszych.*

Nie tylko mniejsze wsparcie jest zagrożeniem dla gospodarstw wielkotowarowych. Nad tymi nadal dzierzawionymi wisi groźba zakończenia działalności z chwilą zakończenia umowy dzierzawy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa. – *Właściciele ponad 400 gospodarstw uważali, że przepisy się zmienią i nic się nie stanie, gdy nie oddadzą Skarbowi Państwa 30 proc. dzierzawionej ziemi* – mówił poseł Ardanowski. – *Teraz muszą oddać gospodarstwa, które po podziale zostaną wydierżawione rolnikom.*

– *Średnia powierzchnia gospodarstwa w Polsce zwiększyła się w ciągu ostatnich 12 lat tylko o niewiele ponad 1 ha* – przypomniał prof. Andrzej Kowalski. – *Dla mnie jest jednak ważniejsze, że mimo historycznie największych nakładów na polskie rolnictwo produktywność nie rośnie. Co więcej – zwiększa się dystans do rolnictwa krajów wysokorozwiniętych.*



Debata II „Społeczeństwo, środowisko, zysk rolnika w kontekście zrównoważonego rozwoju rolnictwa i sektora spożywczego”. Moderatorem debaty była Joanna Sikora, dziennikarka TVP3 Bydgoszcz



FOT. PIOTR KACZMAREK/SNAPSHOT

Debata III „Rolnictwo regeneratywne – dobre praktyki, nowoczesne technologie”. Moderatorem debaty był Jarosław Lewandowski, dziennikarz TVP3 Bydgoszcz

Minister Cieciora poinformował, że resort nadal pracuje nad ustawą wdrażającą KPS oraz nad 40 rozporządzeniami wykonawczymi do niej. – To w nich znajdują się szczegółowe regulacje – mówił. – Oczywiście w KPS są pewne sztywne ramy, których musimy się trzymać, jednak będziemy elastycznie reagować na zmieniającą się sytuację.

Zaleje nas zboże z Ukrainy

Ta zmieniająca się sytuacja dotyczy też wojny w Ukrainie. – Tranzyt i import żywności z tego kraju nie stanowi zagrożenia dla naszego rolnictwa – przekonywał minister Cieciora. – Ta żywność napływa do nas od roku i nie spełniły się przewidywania, że polskie rolnictwo z tego powodu padnie. Nie jestem jednak entuzjastą swobodnego dostępu żywności z innych krajów do naszego rynku, wolałbym uregulowanie tego wszystkiego – zaznaczył.

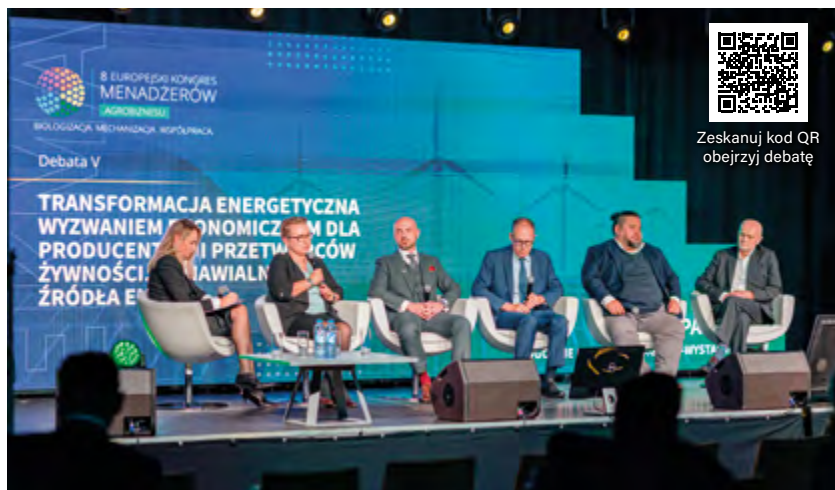
Dr Jerzy Plewa przypomniał, że zawieszenie przez UE ceł wwozowych na produkty żywnościowe z Ukrainy było decyzją wszystkich państw członkowskich, także polskiego rządu. – Myślę, że zostanie ona utrzymana, bo będzie postępować integracja Ukrainy z Unią. W związku z tym powinniśmy się przygotować i wykorzystać szansę, którą daje bliskość tego państwa – mówił.

– Na Ukrainę powinniśmy patrzeć strategicznie – potwierdził redaktor Marek Budzisz. – 70 największych holdingów ukraińskich kontroluje tam 6 mln ha ziemi o znacznie większym potencjale produktywności niż w Polsce. Holdingi, które przed wojną niechętnie przyjmowały inwestorów

zagranicznych, dzisiaj są finansowo znacznie osłabione, niektóre wyceniane tylko na 1/4 wartości przedwojennej. Presja inwestycyjna kapitału zachodniego będzie więc dla Ukrainy bardzo atrakcyjna. W ubiegłym roku zniesiono moratorium na sprzedaż ziemi i następuje uwłaszczanie się dotychczasowych dzierżawców na użytkowanych gruntach, co wzmacnia ich zdolność do pozyskiwania kapitału. Z powodów strategicznych w Ukrainie dużo mówi się o alternatywnych drogach dystrybucji żywności, ponieważ uznaje się, że porty czarnomorskie nie są bezpieczne. Biznesmen Rinat Achmetow rozpoczął w czasie wojny jedną inwestycję – w terminal przeładunkowy w Małaszewiczach. To będzie kanał dystrybucji do polskich portów, co spowoduje narastanie

presji na otwarcie rynku UE na produkty ukraińskie i polskie władze nie będą w stanie tego zablokować. Strona ukraińska dąży do znacznej liberalizacji regulacji dotyczących obrotów handlowych. Od początku wojny zniesiono ok. 500 aktów prawnych, które tamowały swobodę wymiany gospodarczej. Pierwsza wicepremier Julija Swyrydenko, odpowiedzialna za reformę, mówi o dopuszczeniu na czas przejściowy jurysdykcji sądów brytyjskich dla inwestorów zagranicznych chcących inwestować w Ukrainie, po to żeby zwiększyć bezpieczeństwo obrotu zagranicznego, a wicepremier Olha Stefaniszyna informuje o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych z UE już 1 stycznia 2023 r. To, że w tym roku nie było katastrofalnego napływu towarów z Ukrainy nie znaczy, że nie odczujemy tego w latach nadchodzących. Nastąpi szybka modernizacja ukraińskiego rolnictwa. Produktywność ukraińskich ziem jest znacznie większa niż polskich, zużycie nawozów mineralnych o połowę mniejsze, środków ochrony roślin jeszcze niższe, a więc możemy mieć do czynienia ze skokiem wydajnościowym. Gospodarstwa towarowe w Polsce będą coraz gorszej pozycji. Zmniejszą się marże, co osłabi zdolności do inwestowania przedsiębiorców.

Bartosz Urbaniak, szef bankowości agro w BNP Paribas zwracał uwagę, że średnie gospodarstwo w Ukrainie ma 500-1000 ha. Małe to te poniżej 500 ha, duże – powyżej 1000 ha. W Polsce



FOT. PIOTR KACZMAREK/SNAPSHOT

Debata V „Transformacja energetyczna wyzwaniem ekonomicznym dla producentów i przetwórców żywności. Odnawialne źródła energii”. Moderatorem debaty była dr Marlena Krohn, prezes zarządu spółki Startova.pl. Szerzej o przebiegu debaty napiszemy w styczniowym wydaniu „Przedsiębiorcy Rolnego”



FOT. PIOTR KACZMAREK/SHAPSHOT

W Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym zjawilo się ponad 170 osób

średnia wielkość gospodarstwa to ok. 11 ha. – Dlatego nie możemy pomijać w programach pomocowych wielkotowarowych gospodarstw, bo tylko one będą w stanie sprostać konkurencji ze strony Ukrainy – przekonywał Mirosław Marciniak, analityk firmy InfoGrain.

Wykorzystać tańsze surowce

– Już w tym roku import rzepaku z Ukrainy miał duże znaczenie – przypomniał prezes Olejnik. – Poza naszą produkcją, a zebraliśmy 3,8-3,9 mln t rzepaku, do Polski wjechało 500 tys. t nasion rzepaku z Ukrainy. Ceny skupu spadają. Kukurydza importowana z Ukrainy zostaje w Polsce w województwach wschodnich, co też ma wpływ na ceny. Łukasz Winiecki z Ampol-Merol dodał, że z powodu dość niskich zbiorów kukurydzy na ziarno w Polsce, na razie nie widzimy nadpodaży, ale towaru jest w magazynach bardzo dużo. – Będzie to dla nas spore zagrożenie – uznał.

Prof. Walenty Poczta potwierdził, że ukraińskie rolnictwo będzie się rozwijać. – Nikt nie jest w stanie zmniejszyć produkcji w Ukrainie, która rozpoczęła negocjacje akcesyjne z UE – mówił. – Sektor rolny już teraz jest tam silny, ale tylko w niektórych obszarach. Polski eksport rolno-żywnościowy eksportuje na światowe rynki rolne dwa razy więcej niż ukraiński, który daje połowę całego eksportu tego kraju. W Polsce to 14 proc. Czy jesteśmy w stanie wykorzystać dość tanie surowce rolne, jeśli będą one napływały do Polski? Trzeba o tym myśleć, żeby z relatywnie taniego zboża czy tanich olejów coś wyprodukować i drożej sprzedać.

Musimy się odnaleźć w nowej sytuacji i korzystać z tego sąsiedztwa.

Andrzej Steckiewicz z Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka zwracał jednak uwagę, że na europejskie rolnictwo KE nakłada kolejne ograniczenia, Ukraina takich nie ma. – Chodzi o to, żebyśmy mieli równe szanse – apelował.

Ekspertcy wskazywali, że jeśli polscy inwestorzy już teraz nie zaczną myśleć o wejściu z kapitałem na Ukrainę, wyprzedzą nas inwestorzy arabscy, brytyjscy, niemieccy i holenderscy. – To będzie oznaczało powstanie w Ukrainie silnego lobby rolnego, produkującego przy znacznie niższych kosztach i znacznie mniejszych ograniczeniach rolno-środowiskowych niż w Unii – wskazywał Marek Budzisz. – Jesteśmy skazani na powtórzenie drogi, której doświadczyliśmy w Polsce po 1989 r., kiedy przyszedł do nas kapitał duński, holenderski czy niemiecki.

Blokujemy w parlamencie

– Największym wyzwaniem dla polskich rolników jest jednak Europejski Zielony Ład – powtarzał minister Cieciora. – Chociażby rozporządzenie o ograniczeniu stosowania środków ochrony roślin. Staramy się je zablokować na poziomie Parlamentu Europejskiego. To złośliwość, co proponuje KE, ponieważ uderza w państwa naszego regionu, a faworyzuje kraje zachodniej Europy. Jeśli chcemy szukać przyczyn ograniczenia produkcji żywności, to w nie w KPS, a w rozporządzeniach KE. Bardzo dobrze współpracuje się nam z polskim komisarzem ds. rolnych, ale niestety, kwestie środowisko-

we są sterowane z innych miejsc, to bardzo silne lobby w Unii.

– Nie można mówić o złośliwości Komisji Europejskiej – protestował Jerzy Plewa. – W UE trzeba wychodzić z inicjatywą, tymczasem głównym celem Polski – jak powiedział minister Cieciora – jest blokowanie. Może lepiej byłoby proponować rozwiązania korzystne dla nas?

– Sam inicjowałem na forum Grupy Wyszehradzkiej naszą propozycję redukcji zużycia środków ochrony roślin. Została dobrze przyjęta przez osiem państw, ale KE w żaden sposób nie odniosła się do tej inicjatywy – tłumaczył minister Cieciora. – Propozycja KE jest możliwa do zablokowania. Dyskutujemy z europosłami, którzy mają więcej zrozumienia dla tego problemu, ponieważ przyjęcie tego rozporządzenia prowadziłoby do znacznej redukcji produkcji żywności w całej Europie. Jeśli chcemy szukać ograniczeń, to nie w KPS, ale w rozporządzeniach KE, które są złośliwym atakiem na nasze rolnictwo.

– Nowa WPR prowadzi do zniszczenia produkcji żywności w Europie – nie miał wątpliwości poseł Jan K. Ardanowski. – W Polsce zagrożeniem jest zmniejszanie plonotwórczych czynników produkcji, uzasadniane czynnikami środowiskowymi.

Łukasz Winiecki przekonywał, że ograniczenie zużycia środków ochrony roślin o 50 proc, nawozów mineralnych o 20 proc. oraz przeznaczenie pod produkcję ekologiczną 25 proc. gruntów rolnych w UE, a także wymóg lepszego płodozmianu spowodują zmniejszenie areалу zbóż chlebowych w UE o ok. 4 proc. – Plony zmniejszą się o 11 proc., czyli o 44 mln ton – mówił. – Niedawno urodził się 8-miliardowy obywatel świata, więc żywności będzie brakowało. Z eksportera zbóż Unia stanie się importerem, także ziarna z Ukrainy.

– Problemem nie będzie za mała produkcja żywności, tylko jej dystrybucja na te tereny, gdzie jest potrzebna oraz marnowanie jedzenia – zauważył Jacek Zarzecki, prezes PZHIPBM.

– Marnujemy 1/3 wyprodukowanej żywności, ta część nie jest w stanie zabezpieczyć 8 mld ludzi. Dlatego najważniejsze jest zwiększanie produkcji rolnej – podkreślała Dorota Niedziela. ▀

Małgorzata Felińska